

# Hałun, Krystyna

---

## Marcina Gerssa "Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki" 1860-1895

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 201-215

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Krystyna Hałun

MARCINA GERSSA  
„KALENDARZ KRÓLEWSKO-PRUSKI EWANGELICKI”  
1860—1895

Emilia Sukertowa-Biedrawina, podejmując pracę nad „Kalendarzem dla Mazurów” zdecydowała, że „dla łatwiejszego zdobycia czytelników mazurskich” należy „układ materiału upodobnić do Gierszowego «Kalendarza»”, ponieważ „Giersz znał psychikę i zamiłowanie swoich ziomków do czytania i umiał zainteresować ich”<sup>1</sup>. Opinia ta została wypowiedziana niemal 30 lat po śmierci Marcina Gerssa, którego „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” pozostawał nadal w pamięci czytelników nie tylko jako pożyteczne wydawnictwo o charakterze użytkowym ale także, a może przede wszystkim, popularna książka do czytania, dostosowana do upodobań i możliwości intelektualnych mazurskich czytelników. Zresztą kalendarz Gerssa posłużył jako wzór nie tylko Sukertowej-Biedrawinie, ale — znacznie wcześniej — także Janowi Karolowi Sembrzyckiemu przy redagowaniu roczników 1884 i 1885 „Prusko-Polskiego Kalendarza” wydawanego w Ostródzie.

„Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” Marcin Gerss zaczął wydawać w 1859 roku w Królewcu nakładem księgarza Theodora Theile. Ukazał się wówczas pierwszy rocznik kalendarza „na rok po narodzeniu Chrystusa Pana 1860”. W latach 1861—1865 kalendarz Gerssa wychodził nakładem księgarni Jerzego Röhricha w Kętrzynie i drukiem von Riesena w Giżycku, a w roku 1866 ponownie zaczęto go tłoczyć w Królewcu, tym razem jednak w firmie Hartunga i jej nakładem<sup>2</sup>.

Marcin Gerss zajmował się redakcją kalendarza do swojej śmierci, tj. do roku 1895. Rocznika 1896 już jednak nie zdążył dokończyć i uczynił to jego bratanek Otto Gerss, który opracował również kolejne roczniki kalendarza do roku 1911 włącznie. Po nim przejął obowiązki redaktora Piotr Hensel z Piszca i kontynuował wydawnictwo do roku 1932<sup>3</sup>.

„Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” panował więc na Mazurach niemal niepodzielnie ponad 70 lat, ale największy okres jego popularności przypadał na lata kiedy redakcją zajmował się Marcin Gerss. Świadczyły o tym m.in. wzrastające z roku na rok nakłady poszczególnych roczników, się-

---

1 E. Sukertowa-Biedrawina, *Kulisy wydawnicze «Gazety Mazurskiej» i «Kalendarza dla Mazurów»*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 3, ss. 406, 408.

2 W. Chojnacki, *Ruch wydawniczy na Mazurach i Warmii od 1543 do 1939 r.*, Olsztyn s. 21; tenże, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, s. 312.

3 W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziemi Zachodnich i Północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, ss. 219—226.

gające 10—12 tysięcy egzemplarzy<sup>4</sup>, a przede wszystkim listy czytelników przesyłane na ręce redaktora nie tylko z okazji obchodzonych przezeń jubileuszy. Ta rosnąca z roku na rok popularność kalendarzy Gerssa była tym bardziej zadziwiająca, że nie były one jedynymi tego typu wydawnictwami w języku polskim, ukazującymi się wówczas na Mazurach. Już bowiem w latach 1848—1862 Wilhelm Menzel wydawał w Elku „Kalendarz Królewsko-Pruski”, od 1854 do 1869, najpierw w Piszcu, a od 1862 roku w Toruniu, wychodził Antoniego Gąsiorowskiego „Prawdziwy Prusak. Ewangelicki Religijno-Patriotyczny Kalendarz Narodowy”, w latach 1859—1864 ukazywał się w Morażu nakładem Karola Ludwika Rautenberga „Domowy Przyjaciel”, a od 1879 roku Karol Edward Salewski począł wydawać „Prusko-Polski Kalendarz”<sup>5</sup>. Większość tych kalendarzy zaczęła więc się ukazywać przed tym zanim rozpoczął swoją kalendarzową działalność Marcin GerSS i niemal wszystkie zakończyły swój żywot w latach szesnastych XIX wieku, kiedy zaczęły zdobywać popularność kalendarze Gerssa. GerSS zdawał sobie z tego sprawę i niejednokrotnie w swoich korespondencjach podkreślał z dumą, że „przed kalendarzem moim było kilka innych kalendarzy. Ale Mazurzy ich porządnie nie rozumieli. A kiedy ja począł[em] mój kalendarz wydawać to wszystkie kalendarze pomarły na suchoty”.

Marcin GerSS urodził się 1808 roku w Kowalkach w powiecie Gołdapskim w rodzinie mazurskiego chłopca. Edukację rozpoczął w polskiej szkole, potem dzięki pomocy pastora Michała Sterna został wysłany do seminarium nauczycielskiego w Karalene<sup>6</sup>, gdzie przygotowywał się do zawodu nauczycielskiego, ucząc się pilnie również języka polskiego<sup>7</sup>. W 1828 roku, po ukończeniu seminarium, objął GerSS posadę nauczyciela w szkole w Mikołajkach. Tam też zapoczątkował swoją działalność wydawniczą, redakcyjną i pisarską kontynuowaną również w latach późniejszych. Zanim podjął prace nad przygotowaniem poszczególnych roczników „Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangelickiego” wydał *Książkę lekarską względem bydła* (1845) i przygotował drugie wydanie bardzo popularnej na Mazurach książki Salzmanna *Sebastian Mądry, książka dla ludu*, a w 1847 roku opracował polski kalendarz, który został wydany przez J. F. Lemkego w Gąbinie<sup>8</sup>. W kilka lat później GerSS — w liście do Karola Żółkiewskiego, powody dla których podjął się działalności wydawniczej wyjaśnił następująco: Mazurzy „księgi religijne posiadają, ale innych (nie mają) nic albo mało co. Z tej przyczyny wydawałem różne książki po polsku”<sup>9</sup>. GerSS zdawał sobie sprawę z ogromnego zaniedbania Mazurów w „prawdziwym oświeceniu”, które wynikało z faktu, że region nie wytworzył własnego prężnego środowiska umysłowego, nie było

4 Wysokość nakładów kalendarzy Gerssa jest różnie określana w poszczególnych publikacjach, np. T. Oracki podaje ok. 8—10 tysięcy egz. (*Rozmówiłbym kamień...*, Warszawa 1978, s. 178); A. Wakar — 10—25 tysięcy (*O polskości Warmii i Mazur w dawnych wiekach*, Olsztyn 1969, s. 92); sam GerSS w jednym ze swoich listów wysokość nakładów określa na 11 500 egz. (W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 179).

5 W. Chojnacki, *Ruch wydawniczy*, ss. 20—21.

6 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, ss. 311—315.

7 Ibidem, s. 168. List Gerssa do Żółkiewskiego z 7 VII 1881: „w polskim języku żadnego nie miał nauczyciela. Język mój macierzyński jest wprawdzie polski ale mazurski. A Mazurzy ortograficznie ani gramatycznie pisać nie umieją. Ani nauczycieli nie ma cooby tego uczyli. Com się nauczyły, to samem się nauczyły, bez żadnego nauczyciela, z gramatyki i słowników. Bo już z dzieciństwa byłem bardzo pilnym”.

8 Ibidem, s. 312.

9 Ibidem, s. 163. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 21 V 1881.

tu właściwie polskiej inteligencji. „Jednostki wybijające się ponad poziom przejmowały poglądy niemieckie i pruski patriotyzm”, nie było też kontaktów z innymi ziemiami polskimi, głównie z powodów wyznaniowych<sup>10</sup>. Sytuacja ta spowodowała, że żyjący w izolacji kulturalnej Mazurzy albo pielegnowali zabytki starego, zwykle religijnego piśmiennictwa polskiego, albo korzystali z dorobku kultury niemieckiej, z tej jednak nie wszyscy mogli czerpać ponieważ nie wszyscy znali dostatecznie język niemiecki. Gerss podjął więc trud pracy na rzecz ludu mazurskiego. „Oświata Mazurów w ich macierzyńskiej mowie polskiej” stała się jego „najgorętszym usiłowaniem i zamierzeniem”<sup>11</sup> bo „lud oświecony wcale inakszy niż lud w ciemnościach żyjący”<sup>12</sup>. Postawione przed sobą zadanie realizował przede wszystkim przez kalendarz, a od 1875 roku także przez wydawaną przez siebie „Gazetę Leczką”. Ta jednak nie docierała do tak szerokiego kręgu odbiorców jak kalendarz, o którym Gerss mówił, że „jest zgoła w każdym domu i służy do oświaty ludu” i dodawał „kalendarza lud potrzebuje i trzeba za niego tylko raz na rok zapłacić, a za gazetę co ćwierć roku”<sup>13</sup>.

Kalendarze Gerssa wywodziły się z mazurskich tradycji tych popularnych wydawnictw, a swoją formułą redakcyjną najbardziej były zbliżone do kalendarzy Antoniego Gąsiorowskiego, od którego, jak się wydaje, Gerss zapożyczył podział kalendarzy na kalendarium i książkę roczną, dla której od roku 1865 wprowadził odrębną kartę tytułową. Pierwsze roczniki kalendarza Gerssa nie obejmowały wiele więcej niż dwa arkusze druku, z czasem jednak kalendarz zaczął uzyskiwać znacznie większą objętość, głównie dzięki rozbudowaniu działu literackiego.

Swoje kalendarze rozpoczął Gerss od kalendarium, które redagował według przyjętego w owym czasie zarówno w polskich, jak i w niemieckich kalendarzach schematu. Kalendarium rozpoczynała więc zawsze modlitwa na nowy rok, ułożona zwykle przez Gerssa, w której dziękował Bogu za dotychczasową opiekę i prosił o łaskę dla siebie i swoich czytelników w nadchodzącym roku. Zawsze też w modlitwie znajdowała się prośba o opiekę nad pruską ojczyzną i ewangelickim kościołem oraz życzenia dobrych i mądrych rządów królowi.

Zasadniczą część kalendarium stanowiło wyliczenie miesięcy i dni nowego roku z uwzględnieniem informacji o wschodach i zachodach słońca i księżyca, znakach zodiaku, kwadrach księżyca, długości wybranych dni miesiąca. Przy każdym miesiącu podawał także prognozę pogody, czasem ludowe prośby dotyczące plonów i przysłowia dotyczące spraw gospodarskich, wiejskich obyczajów, moralizatorskie. W niektórych rocznikach kalendarza na końcu każdej strony zawierającej informacje o danym miesiącu zamieszczał jedną zwrotkę napisanego przez siebie utworu, który kończył się po wyliczeniu wszystkich miesięcy, np. w kalendarzu na rok 1868, zamieścił w ten sposób utwór, w którym przekonywał o potrzebie obsadzania dróg drzewami owocowymi, a w kalendarzu na rok 1879 w każdym miesiącu przypominał o konieczności dbania o zdrowie i utrzymania ciała w czystości.

W kalendarium zawarł także, jak inni wydawcy, kalendarz stuletni

10 Z. MocarSKI, *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach pruskich*, Poznań 1939, ss. 5–6.

11 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 164. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 21 V 1881.

12 Ibidem, s. 213. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 5 III 1884.

13 Ibidem, s. 170. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 28 VII 1881.

uwzględniający najważniejsze wydarzenia w dziejach świata, Europy i państwa pruskiego oraz informacje o zaćmieniach słońca i księżyca w danym roku, porach roku, rachubie czasu. Podawał też „tablicę do stawiania zegarów” wykazującą różnice we wskazaniach czasu, występujące pomiędzy zegarami mechanicznymi i słonecznymi. Kalendarium kończy spis jarmarków i kiermaszów planowanych w rejencjach Prus Wschodnich i Zachodnich, w Wielkim Księstwie Poznańskim, na Śląsku i w przygranicznych miejscowościach polskich oraz spis monarchów i „rządców” w Europie. Uwzględniał w nim przede wszystkim państwa niemieckie, podając dość szczegółowe informacje o rodzie panującym, podczas gdy w przypadku innych państw europejskich podawał zwykle tylko imię panującego z rzadka uzupełniając je dodatkowymi uwagami<sup>14</sup>.

Po kalendarium następowała część literacka kalendarza, która od rocznika 1865 otrzymała odrębną kartę tytułową, informującą czytelnika że jest to *Książka roczna rozmaite wiadomości w sobie zawierająca a pożyteczna ku czytaniu i ku nauce*. Jej treść Marcin Gerss scharakteryzował następująco: „zawiera w sobie dzieje i nauki na wszystkie wiadomości się ściągające, budowę świata, z historii o naturze, o fizyce, gospodarce, o budowie ciała, zdrowiu, o niektórych rzeczach biblijnych, szkolnych, poemata itd.”<sup>15</sup>. Treść książki rocznej była istotnie bogata i każdy czytelnik mógł w niej znaleźć ulubiony czy interesujący temat. Wydaje się jednak, że o powodzeniu kalendarza Gerssa decydowała nie tylko różnorodność treści, ale także zasada według której podejmował i realizował poszczególne tematy. Uważał bowiem, że „grunt i fundament pism dla Mazurów jest: pisać w ich duchu, pisać co rozumieją, pisać na oświatę, pisać ostrożnie. A tedy pójdzie wszystko dobrze!”<sup>16</sup>.

W *Książce rocznej* najwięcej miejsca poświęcał redaktor historii państwa pruskiego i narodu niemieckiego, a szczególną uwagę koncentrował na dziejach wojen pruskich i wydarzeniach z życia osób panujących. Artykuły na te tematy znajdują się w kilku działach kalendarza: *O rzeczach historycznych w prowincji pruskiej*, *O dziejach europejskich i krajowych*, *O niektórych bardzo wysokich panach*. W jego historycznych artykułach król pruski postępował zawsze szlachetnie, zawsze walczył o słusze i sprawiedliwe sprawy. Podobnie jak niemieckich władców również niemieckich dowódców i mężów stanu starał się przedstawiać w jak najlepszym świetle, nawet wtedy gdy popełniali oczywiste niesprawiedliwości wobec własnego czy innych narodów. Np. wyjaśniając czytelnikom okoliczności, w jakich doszło do drugiego rozbioru Polski, pisał: „cesarzowa Katarzyna oświadczyła, że dla niepokoju w Polsce część kraju polskiego oderwie i do Moskwy przyłączy. To widząc Fryderyk Wilhelm, nie chciał żeby Moskwa sama jedną się wzmogła, a będąc pełen gniewu na Polaków, że mu Gdańsk i Torunia odstąpić nie chcieli, wmaszerował z wojskiem d. 24 stycznia 1793 r. do Polski — —. A tak dokonał się drugi podział Polski, którego największą przyczyną niezgoda Polaków między sobą była”<sup>17</sup>.

Zarzucono Gerssowi, że „szerzy wśród Mazurów nienawiść do wszystkiego co nie jest pruskiem i najpiękniejsze skarby naszej polskiej narodowości

14 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1879, <sup>44</sup>/<sub>1</sub> 56.

15 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 184. List Gerssa do Zółkiewskiego z dnia 21 V 1881.

16 Ibidem, s. 186. List Gerssa do Zółkiewskiego z dnia 7 III 1882.

17 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1868, s. 13.

zohydza”<sup>18</sup>, że szerzy przekonanie iż „rząd pruski najlepszy i że wszystkie inne rządy nic nie warte”<sup>19</sup>. Na tak sformułowane zarzuty Gerssa odpowiedział m.in. „to głupstwo. Wmówić to Mazurom względem rządu pruskiego nie trzeba. Kto by ich począł raptem nakłaniać do Polaków i nienawiść w nich budzić do króla, tego by za nic nie mieli. Nie czytaliby pism jego”<sup>20</sup>. W stwierdzeniu tym zamykała się cała ostrożność Gerssa wobec jego czytelników. Wiedział, że w ogromnej większości są rojalistami i lojalnymi poddanymi króla pruskiego i nie usiłował w tym zakresie niczego zmieniać, co więcej utwierdzał te postawy, ukształtowane przez szkołę, kościół, dwór, administrację i wojsko.

Poprzez swoje historyczne i biograficzne artykuły zapoznawał też Gerss czytelników z przeszłością ziemi mazurskiej, pisząc np. o Samuelu Dambrowskim, o starych dziejach pruskich, czy *O wtargnięciu Tatarów i Polaków do starych Prus*, którą to historię opisał w rocznikach 1862 i 1863 oraz 1879 i 1880 swojego kalendarza. Opisał tu dokładnie straty poniesione w poszczególnych powiatach i okrucieństwa jakie popełnili Tatarzy, którzy odmówiwszy posłuszeństwa swojemu polskiemu dowódcy wtargnęli do Prus. W roczniku 1881 zamieścił dalszy ciąg historii pt. *O wtargnięciu Polaków do Starych Prus roku 1657*, w której informował czytelników, że wojsko polskie pod dowództwem generała Pawła Sapiehy „nie mniej (w Prusach) narobiło szkody jak roku 1656 Tatarzy. Co po Tatarach zostało zniweczyli Polacy, rabując, mordując, gwałcąc, paląc i pustosząc, od granicy począwszy. A tem gorzej postępowali dla tego, że będąc katolikami, pruskich ewangelików nienawidzili”<sup>21</sup>. Oczywiście przedstawianie takich właśnie faktów z dziejów mazurskiej ziemi nie mogło przysporzyć Polsce ani Polakom nowych przyjaciół pośród Mazurów, mimo że Gerss zapewniał iż „Mazury za to nie gniewają się na Polaków wiedząc, że w onych czasach był taki zwyczaj wojowania”<sup>22</sup>.

W stosunku Gerssa do Polski i jej dziejów daje się zauważyć w kalendarzach wiele niekonsekwencji. Obok artykułów takich jak wspomniane wyżej zamieszczał np. artykuły poświęcone Kościuszcze i Sobieskiemu, pisał o Poniatowskim i rozbiorach Polski podkreślając z czasem, że dokonanie ich było wielką wobec Polski niesprawiedliwością. Zmiany w stosunku do Polski, polegające na znacznie częstszym i obiektywniejszym w względnianiu jej dziejów w kalendarzu, dały się zauważyć zwłaszcza wtedy, gdy Gerss nawiązał kontakty z Wojciechem Kętrzyńskim, Karolem Żółkiewskim i innymi Polakami spoza Mazur. Wprawdzie Stanisław Kłobukowski w jednym z listów stwierdził, że Gerssa życzliwie usposobiło do Polski kilkaset ofiarowanych mu talarów rocznie<sup>23</sup>, ale nie był to na pewno jedyny powód zmiany, a kontakty z życzliwymi mu Polakami niewątpliwie wpłynęły na częściową rewizję jego poglądów. Poza tym nawiązanie tych kontaktów ułatwiało mu dostęp do polskich gazet i książek, które mógł wykorzystywać i wykorzystywał w swoich pracach, a które na pewno inaczej niż niemieckie przedstawiały sprawy polskie<sup>24</sup>.

18 Wędrowiec, 1881, nr 240 z 4 III.

19 J. J. Ossowski, *Przyczynki do literatury mazurskiej*, Ateneum, 1882, t. 3, ss. 164–166.

20 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 178. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 28 XI 1881.

21 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1881, s. 100.

22 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 172. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 15 IX 1881.

23 Ibidem, s. 86. List Kłobukowskiego do Kętrzyńskiego z dnia 20 VII 1883.

24 Ibidem, s. 206. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 9 V 1883.

Równie dużo miejsca, jak tematom historycznym poświęcał Gerss problemom religii i kościoła ewangelickiego, które również znajdowały miejsce w kilku działach. I tak w każdej *Księżce rocznej* zamieszczał Gerss dział zatytułowany *Cokolwiek z Biblii*, gdzie przytaczał opowiedziane własnymi słowami i z własnym komentarzem fakty z Biblii oraz krytykował tłumaczenia Biblii ujawniając uchybienia, które zauważył nawet w tłumaczeniu dokonanym dla potrzeb niemieckiego kościoła ewangelickiego przez Marcina Lutra.

Zamieszczane w tym dziale artykuły miały nie tylko pogłębić poczucie religijne Mazurów, ale także uzupełnić brak religijnej wiedzy. Wprawdzie pracą na tym polu powinni byli zajmować się i zajmowali się księża ewangelicy, na Mazurach panowało jednak dość powszechne i uzasadnione przekonanie, że nie byli oni w stanie należycie wykonać tego zadania, bowiem ich kazania tłumaczone zwykle z niemieckiego były najczęściej dla ludu niezrozumiałe<sup>25</sup>.

Sprawom wiary i religii był również poświęcony dział *O rzeczach konfesyjnych czyli na wyznanie wiary się ściągających*. Zamieszczał tu artykuły o innych odłamach kościoła, informacje o kolejnych papieżach i teksty kierowanych do nich listów, pisanych również przez siebie, wypowiadał się na temat cudu w Gietrzwałdzie itp. W zawartych w tym dziale materiałach szczególnie mocno ujawniała się niechęć, a nawet wrogość Gerssa do katolików, których określał mianem „papieżników, jezuitów, ultramontanów”. Najbardziej napastliwy ton wobec katolików przybierały jego wypowiedzi z okresu, gdy w Niemczech szalał *Kulturkampf*, ale akcenty antykatolickie występowały u Gerssa również wcześniej, a także potem gdy walka państwa niemieckiego z Kościołem została oficjalnie zakończona.

Podkreślanie i pogłębianie przez Gerssa różnicy wyznań między Mazurami i innymi Polakami także było przez tych ostatnich krytykowane, przy czym antykatolicyzm kalendarzy uważano niekiedy za bardziej groźny od ich „ducha antypolskiego”<sup>26</sup>.

Swój nieprzychylny stosunek do katolików Gerss wyjaśniał następująco: „piszę dla Mazurów i muszę pisać w duchu ludu tego. Papieżnikiem zowie nie katolików, ale ultramontanów, zaciętych wrogów protestantyzmu. Ale i na nich nie byłbym powstał, gdyby oni sporu nie byli zaczęli, a to bez przyczyny, a to bezimiennie i to wiele razy. Tedy musiałem aż odpór dać”<sup>27</sup>. A w rok później w liście do Żółkiewskiego dodawał: „względem spraw konfesyjnych jużem się często dość wyraził, że moim jest przekonaniem, iż godną jest rzeczą każdego człowieka oświeconego każdemu dać na wolę względem wiary i konfesji. Z protestanckiej strony nie ma nagabywania wiary katolickiej, a odpór tylko tak dalece istnieje, jak dalece propaganda katolicka przeciw protestantyzmowi powstaje. — — Dziwno mi, że między Polakami są takie dziwotwory ultramontańskie, którym nic nie jest ani narodowość ani usiłowanie się o oświatę ludu, lecz o ultramontańskie zachcianki. A takich ludzi szanować nie można, lecz trzeba walić drągiem. Takim postępowaniem nie pozyskają Polacy przychylności Mazurów ewangelickich”<sup>28</sup>.

25 W. Chojnacki, *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*, Wrocław 1959, ss. 413—419.

26 J. J. Ossowski, op. cit., s. 164.

27 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 158. List Gerssa do Dobrowolskiego z dnia 17 III 1862.

28 Ibidem, s. 205. List Gerssa do Żółkiewskiego z dnia 9 IV 1863.

Gerss uważał, a nie był w tych sądach osamotniony<sup>29</sup>, że na Mazurach wzrasta się „rzymska propaganda” zagrażająca kościołowi ewangelickiemu stał więc na jego straży i konsekwentnie bronił czystości wiary i swoich religijnych przekonań nawet wtedy, gdy choćby minimalnego odstąpienia od nich wymagały wyższe racje<sup>30</sup>.

Liczba materiałów poświęconych sprawom fanatyczno-religijnym powiększyła się jeszcze bardziej, gdy kalendarz stał się organem Związku Gustawa Adolfa, powołanego w 1832 roku, aby podjąć opiekę nad ewangelikami żyjącymi w diasporze wśród katolików<sup>31</sup>. Od roku 1886 w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” pojawił się dodatek „Poseł Gustaw Adolfowski”, a od roku 1888 „Karta latająca Związku Ewangelickiego Zakładu Gustawa Adolfa”, mimo że wcześniej także w kalendarzu poświęcano nieco miejsca tej organizacji.

W kalendarzach Gerssa znalazły się także artykuły na tematy geograficzno-antropologiczne i przyrodnicze, umieszczane w działach *Cokolwiek o drugich narodach*, *Cokolwiek z historii o naturze*, *Cokolwiek z jeografii czyli z opisanja ziemi*, *Cokolwiek o zwierzętach*.

Zamieszczał tutaj encyklopedyczne artykuły o słońcu, o gnu, „który ma postać dziwną albowiem jest pół wołu i pół konia”, o niedźwiedziach, wielbłądach, „lircogonii”, o pustyniach, „żelaznym drzewie” i „ptaszkach śpiewających”. Informował w jakiej części świata znajdują się omawiane rośliny i zwierzęta, w jakich warunkach żyją, czy znajdują zastosowanie i jakie w życiu codziennym. Encyklopedyczne informacje uzupełniał często przegodowymi opowiastkami, których bohaterem było np. opisywane przez niego zwierzę. Opowiastki te niewątpliwie uatrakcyjniły kalendarz i satysfakcjonowały wyobraźnię czytelników, ale dość bezkrytyczne zamieszczenie ich tuż po encyklopedycznych informacjach mogło być przez czytelników potraktowane jako ich przedłużenie i wbrew zamierzeniu autora pozostawiało na rzetelnym opisie rzeczywistości znamię osobliwości i ilości, które w mającym na celu oświatę ludu kalendarzu nie powinno było mieć miejsca.

Redaktor zapoznawał też czytelników z innymi narodami, ograniczając zwykle swoją wypowiedź do przytoczenia podstawowych informacji i z rzadka tylko uzupełniając je opowieściami. Jego opisy dokładnie lokalizowały kraje, o których mówił, i zwykle nosiły cechy obiektywności geograficznej, antropologicznej, etnograficznej itp. Przekonywały czytelników, że świat nie kończy się na Europie, że i poza nią żyją ludzie tworzący stosownie do warunków swoją codzienność, która nawet jeśli była inna nie musiała być od razu gorsza od tej w jakiej żyli, bądź z jaką stykali się Mazurzy. To co odmienne starał się Gerss wyjaśnić wykorzystując do tego całą swoją wiedzę, również religijną. Pisząc więc o Grekach podkreślał ich wspaniałą przeszłość, o Japończykach, że „jest to lud rozumny i bardzo pilny”, do którego ucywilizowania przyczyniają się Niemcy, bowiem ich cesarz wysyła mądrych ludzi swoich do Europy a osobliwie do Berlina, aby tam się wszystkiego wyuczylili”<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> W. Chojnacki, *Mazury*, ss. 554—556.

<sup>30</sup> W momencie np., gdy rozpowszechniono wiadomość, że Matka Boska ukazawszy się w Gietrzwałdzie nakazała dzieciom polskim mówić po polsku, Gerss przekonywał swoich czytelników, że nie było żadnego cudu i są to tylko ultramontańskie wymysły, na których korzysta karczmarsz (Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1879, 1880).

<sup>31</sup> W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 264. List Sembrzyckiego do Żółkiewskiego z dnia 17 X 1883.

<sup>32</sup> Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1878, s. 118.



Zdarzały się też jednak Gerssowi, charakterystyki, które można by zaliczyć do bajek bezkrytycznie włączanych w opis, mający zgodnie z zamierzeniem autora przedstawiać obiektywną rzeczywistość. Tak np. charakteryzował Eskimosów: „głowa ich duża, kadłub gruby i tłusty, nogi i ręce krótkie i cienkie, a palce króciuchne. Twarz mają szeroką i płaską, nos krótki, a nobby w twarz wdłabiony, lice tłuste, gnaty lic wypukłe, usta małe, a włosy twarde i jakby olejem omazane. Gdyż ciała swego, pewnie dla zimna nie myją, to jest na niem cała skorupa nieczystości, a z tej przyczyny jest skóra ich ciała czarnawożółtawa. Kiedy omyta, to bieluchna, jak u europejczyków”<sup>33</sup>.

Tego rodzaju opisy zdarzały się redaktorowi wyjątkowo. Na ogół budzące zainteresowanie różnicowanie kulturowe i cywilizacyjne ludzkości starał się przedstawiać zgodnie ze stanem ówczesnej wiedzy i w taki sposób aby czytelnicy nie tylko zauważali to co odmienne, ale także starali się tę odmienność zrozumieć i zaakceptować.

W każdym ze swoich kalendarzy poświęcał też Gerss nieco miejsca popularyzacji zagadnień będących przedmiotem zainteresowania nauk ścisłych i technicze. Mieścił je przede wszystkim w działach *Cokolwiek z fizyki*, *to jest z nauki o naturze* i *O budowie świata*. Zamieszczał tu artykuły, które nie tylko miały zapoznać czytelników z otaczającym ich światem, ale także wyjaśnić pewne zjawiska i wskazać w jaki sposób, przynajmniej niektóre z nich, mogą zostać wykorzystane w służbie człowieka.

Tematami, które niewątpliwie fascynowały Gerssa były elektryczność, czyli „moc błyskawiczna”, oraz astronomia, zwłaszcza ta jej część, która wyjaśniała budowę układu słonecznego i miejsce Ziemi w tym układzie. Zagadnieniom tym przeznaczał miejsce w prawie każdym roczniku kalendarza, przekazując informacje na zasadzie druku odcinkowego, przy czym umieszczanie artykułów na te tematy nie było podyktowane wyłącznie zainteresowaniami Gerssa, ale również potrzebami czytelników, np. w kalendarzu na rok 1885 zamieścił artykuł *O obracaniu się ziemi około siebie i o wędrówce jej około słońca*, ponieważ Mattys Rattaj z Golubiów w pow. oleckowskim przysłał do wydawcy kalendarza list, „w którym nam doniósł, że wielu ludzi nie wie, że ziemia bez przestanku dwojaką wędrówkę odprawuje, mianowicie około siebie i około słońca”<sup>34</sup>.

Opisując poszczególne zjawiska Gerss posługiwał się najprostszymi przykładami, które każdy czytelnik mógł sprawdzić i ocenić. Wyjaśniając, np. dlaczego nie czujemy obrotu Ziemi, posługiwał się następującym przykładem: „i wesz, siedząca na głowie nie wie, czy ten co ją ma, siedzi, albo leci, albo bieży, albo leży, choć człowiek albo zwierzę, biegając się trzęsie, albo w zawody rypa, albo czasem wcale powoli idzie”<sup>35</sup>.

Z zakresu techniki przekazywał informacje o nowościach, które fascynowały ówczesny świat, głównie o telefonie i telegrafii. Opisywał nie tylko zasady ich działania, ale także informował, gdzie na Mazurach te urządzenia zostały już wprowadzone.

Gerss opisując świat, wprawdzie korzystał z osiągnięć najnowszej nauki, nie potrafił jednak wyzwolić się od przekonania, że sprawcą wszystkiego

33 Ibidem, 1885, s. 106.

34 Ibidem, s. 96.

35 Ibidem, 1879, ss. 88–89.

w zbadanym i niezbadanym świecie jest Bóg, a ziemia „jest księgą, którą Pan Bóg pisał palcem swoim świętym”<sup>36</sup>.

Kalendarz Gerssa stawiał też sobie za zadanie rejestrowanie najważniejszych wydarzeń minionego okresu w dziale *Króciuchny przegląd zdarzeń w Europie i w krajach zaeuropejskich*, w którym na plan pierwszy wysuwał „zdarzenia w Cesarstwie niemieckim i w królestwie pruskim” a po nich „zdarzenia w innych krajach”, dzieląc je z czasem na kraje „europejskie i zaeuropejskie”.

Najwięcej miejsca przeznaczał sprawom niemieckim, opisując wydarzenia dworskie, informując o oficjalnych i nieoficjalnych wizytach osób panujących, o zmianach w rządzie, obradach sejmu, jubileuszach i innych uroczystościach. Na podstawie tych licznych informacji można było odnieść wrażenie, że Niemcy są krajem dobrobytu i spokoju, bez żadnych wstrząsów społecznych, w którym nawet przestępstwa i klęski żywiołowe zdarzały się rzadziej niż gdzie indziej, nawet w krajach tuż obok.

Podczas gdy informacje o Niemczech były liczne i obszerne, o innych krajach były na ogół bardzo lakoniczne, czasem jednozdaniowe, np. „w Rumunii rząd dobry”<sup>37</sup>, „w Czarnej Górze dobrze idzie”<sup>38</sup>.

W doborze tych informacji, w komentarzach do nich wyraźnie ujawniał się stosunek Gerssa do otaczającego go świata, a więc zdecydowanie negatywny wobec Rosji i Anglii, o której pisał „to szachrajski naród jedynie pożytku swego szukający. Gdy była wojna między Niemcami a Francją, to przedawała tajemnie Francuzom materiały wojenne”<sup>39</sup>. Niechęć ta potęgowała się lub malała, w zależności od tego jak układały się stosunki pomiędzy tymi krajami a Niemcami. Był pełen uznania dla tych krajów, w których istniała opozycja wobec „papieżników i ultramontanów”; przyjazny wobec monarchii konstytucyjnych i niechętny wobec rządów i partii konserwatywnych, co wynikało z jego liberalnych przekonań.

Zamieszczane przez Gerssa w przeglądzie informacje, w momencie gdy docierały do czytelnika były nieaktualne. Opóźnienie wynosiło nieraz dwa lata i wynikało z cyklu produkcyjnego kalendarza. Np. w kalendarzu na rok 1890 przegląd uwzględniał wydarzenia, które miały miejsce od 20 lipca 1888 do 25 lipca 1889 roku. Gerss mimo to zamieszczał je, chcąc wypełnić luki w wiedzy czytelników kalendarza o współczesnym świecie, wynikające z ograniczonych możliwości korzystania z codziennej prasy. W jednym z kalendarzy stwierdzał z goryczą: „O tem co się w świecie dzieje, powiada obszernie polska „Gazeta Lecka”, którą wydawca kalendarza wydaje. Kto ją czyta wie dokładnie co się we świecie dzieje! Ale lud mazurski nie bardzo się do czytania graba”<sup>40</sup>.

Wiele miejsca w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” zajmowały sprawy lokalne mazurskie, przedstawione w postaci kroniki kościoła ewangelickiego na Mazurach i Warmii i kroniki szkolnej w dziale *Cokolwiek o rzeczach szkolnych*.

W każdym roczniku kalendarza znajdowały się informacje o jubileuszach kościołów i księży, o poświęceniu nowych kościołów, „organ” i dzwonów,

36 Ibidem, 1878, s. 92.

37 Ibidem, 1885, s. 146.

38 Ibidem, 1885, s. 46.

39 Ibidem, 1878, s. 135.

40 Ibidem, 1878, s. 134.

o zmianach na stanowiskach kościelnych, o nowo mianowanych i odznaczonych księżach, o utworzeniu nowych parafii itp. Tak obszerne i szczegółowe potraktowanie spraw kościoła ewangelickiego na Mazurach przez Gerssa wynikało nie tylko z jego osobistych zainteresowań, ale także było podyktowane potrzebami ewangelickich czytelników kalendarza, którzy, sprawami swojego kościoła interesowali się z dwóch co najmniej powodów: ze względu na poczucie religijne i ze względu na wpływ jaki miał kościół, a głównie księża, na niemal wszystkie sfery ich życia <sup>41</sup>.

W kronice szkolnej redaktor informował o nowych rozporządzeniach i ustawach dotyczących szkolnictwa, „podarkach” królewskich na budowę szkół, jubileuszach dłuгоletnich nauczycieli, założeniu nowych szkół, itp. Poza czysto kronikarskim odnotowaniem faktów, związanych ze szkolnictwem mazurskim, zamieszczał w tym dziale także artykuły i komentarze mówiące o potrzebie kształcenia się i uczenia również rzeczy świeckich. Człowiek ucząc się religii przygotowuje się do tego, aby być „dobrym obywatelem niebios”. A do tego, aby być „dobrym obywatelem świata doczesnego uczyć się powinien rachuby, pisania i czytania. Ale oprócz czytania, pisania i rachuby, trzeba jeszcze innych nauk. Trzeba wiedzieć i znać dzieje ojczyzny naszej, opisanie ziemi czyli jeografię, budowę świata, cokolwiek o naturze albo o stworzeniach Bożych na ziemi i o tajemnych własnościach ziemi, które Pan Bóg w nią włożył”. Przekonywał, że skoro Pan Bóg obdarzył ludzi rozumem to uczynił to po to, aby zdobywali wiedzę, dzięki której będą mogli głosić chwałę bożą <sup>42</sup>.

W *Księżce rocznej* Gerss niewiele miejsca poświęcał poradom praktycznym, dotyczącym gospodarowania na wsi. Najczęściej były to uwagi na temat hodowli bydła, jak „środek przeciwko wszom koni i bydła rogatego”, „środek leczenia, kiedy wół jarzmem kark lub kręgi nadłabi”, „środek kiedy krowa takie mleko daje, co się ciągnie” itd. Trudno dziś stwierdzić, na ile te przepisy były skuteczne, ale o tym, że były potrzebne, świadczy m.in. to, że co światlejsi chłopcy mazurscy chętnie wypożyczali lub kupowali książki na ten temat <sup>43</sup>.

Gerss w kalendarzu nie zajmował się sprawą racjonalnej uprawy roli. Jego zainteresowanie tym problemem ograniczało się do przekazania uwag o korzyściach, jakie daje gospodarzowi posiadanie siana, o konieczności tępienia szkodników, które niszczą zasiewy i ochronie „zwierząt pożytecznych”. Szerzej tymi sprawami się nie zajmował, bo go te nie interesowały, a co więcej nie dostrzegał, że racjonalna i nowoczesna gospodarka może zmienić oblicze mazurskiej wsi. Dla niego „ubodzy są ubogimi, gdyż się w ubóstwie urodzili, albo dobra swoje porozprasali, i ich lichu używali — ubogiemu tylko szczęścia potrzeba, aby się stał dostojnym i bogatym” <sup>44</sup>.

Również niewiele miejsca poświęcał higienie, zagadnieniu, którym lud mazurski na pewno należało zainteresować, bowiem jej brak, przy istniejącej nędzy, był powodem wielu epidemii nie jeden raz dziesiątkujących ludność mazurską. Gerss zwracał uwagę co najwyżej na potrzebę mycia się i oddychania świeżym powietrzem, zwłaszcza zimą, „gdy wieśniacy zwykle siedzą

41 W. Chojnacki, *Mazury*, ss. 554—566.

42 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1881, ss. 123—126.

43 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 253, 278.

44 Cyt. za: M. Płocica, *Oblicze ideowe «Gazety Leckiej»*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 3, s. 395.

w domu”<sup>45</sup>. Do wyjątków należał przetłumaczony przez Gerssa artykuł „pana fizyka powiatowego doktora Sabartha w Lecu” *O małych stworzeniach w ciele ludzkim, nieuzbrojonym oczom niewidzialnych*, w którym autor informował nie tylko o odkrytych przez Roberta Kocha „bacytach” gruźlicy i innych bakteriach, powodujących zakaźne choroby, ale też wyjaśniał, w jaki sposób dokonuje się zakażenie i jak mu można zapobiec<sup>46</sup>.

W każdej *Książce rocznej* poza materiałami, które miały na celu „oświecić ludu”, umieszczał Gerss powieści i poematy, aby bawiły i bawiąc uczyły. Jak się wydaje, ich liczba nie zaspokajała potrzeb czytelników, którzy zwracali się do redaktora z prośbą o rozbudowę tej części kalendarza. W jednym z nich Gerss pisał w związku z tym: „jednak się pokazuje, że nie zawsze można słowa dotrzymać, choćby i człowiek chciał. Myślałem poematów więcej umieścić, ale się nie dało, bo drugi rozdział jest dłuki [!]. A tak mało miejsca zbiegło. Mniemam i będę się starał, że na przyszły rok ich więcej będzie”<sup>47</sup>.

Literaturę piękną w książkach rocznych do kalendarzy Gerssa tworzyły wiersze, pieśni, poematy i powiastki o treści obyczajowej, historycznej, przygodowej, moralizatorskiej i o tematyce religijnej, wyodrębnionej w dziale *Pieśni nabożne, które w polskim kancjonale nie stoją*<sup>48</sup>.

Część tych utworów stanowiły przedruki z prasy i książek polskich i niemieckich, zwykle przetłumaczone bądź opracowane przez Gerssa dla mazurskich czytelników, oryginalne utwory Gerssa oraz utwory autorów mazurskich, jak Jana Lużytycha, Jana Dondera, Jana Jenczo, kantora Gayka, Tobiasza Stullicha i in. Gerss nie przyjmował wszystkich przysyłanych do niego materiałów różnie motywując swoje decyzje. Czasem odrzucał je dlatego, że nie znajdował w kalendarzu miejsca na ich umieszczenie, innym razem nie odpowiadał mu ich poziom, uważał, że „są tylko sklecone, a kto chce poemata pisać, musi mieć talent do tego”<sup>49</sup>, niekiedy nie akceptował treści utworu, np. „poemata o matuchnicze (Matce Boskiej) należy do katolików. Ja takich nie lubię”<sup>50</sup>. Nie zamieszczał też utworów przesyłanych do niego anonimowo, twierdząc, że „kto imienia swego objawiać nie chce ten gorszy niż tchórz”<sup>51</sup>.

Mimo tej selekcji „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” Gerssa był jedynym tego rodzaju wydawnictwem na Mazurach, które w tak dużych ilościach zamieszczało ludowe utwory, tworząc tym sposobem swoistą dokumentację ludowego piśmiennictwa.

Poza utworami ludowymi uwzględniał Gerss wiersze autorów polskich, np. Adama Mickiewicza, Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego i in., zapoznając tym sposobem czytelników z niełatwo dla nich dostępną literaturą polską.

O popularności kalendarzy Gerssa, poza różnorodnością treści, decydowała też przyjęta przez niego i konsekwentnie realizowana zasada, aby pisać dla swoich czytelników nie tylko to co rozumieją, ale tak aby rozumieli. Do-

45 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1880, ss. 153–154.

46 Ibidem, 1889, 1890, ss. 145–148.

47 Ibidem, 1878, ss. 141–142.

48 O zamieszczanych zarówno w kalendarzach, jak i w „Gazecie Leckiej” „pieśniach co w polskim kancjonale nie stoją”, J. K. Sembrzycki pisał złośliwie, że stać nie mogą, „bo w kancjonale mieszczą tylko najlepsze i wyborne pieśni, do których wierszy p. Gerssa przy najlepszej chęci zaliczyć nie można” (Mazur Wschodnio-Pruski, 1885, nr 3).

49 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1879, s. 158.

50 Ibidem.

51 Ibidem.

konywał więc dla Mazurów tłumaczeń, wprowadzał objaśnienia i komentarze do tekstów, zwłaszcza literackich, stosował wtrącenia w tekstach jeśli tylko podejrzewał, że czytelnik może nie zrozumieć bądź mieć trudności ze zrozumieniem tekstu.

Objaśnienia w kalendarzach Gerssa były liczne i różnorodne. Najczęściej miały postać przypisu umieszczonego na końcu strony, bądź wtrąceń w tekście do słów, które nie były „prostemu ludowi wyrozumiałe”. Informował więc, że „kat to jest szubienica”<sup>52</sup>, „niwa znaczy pole”<sup>53</sup>, słowo „łowcy i polowanie znaczy jachta”, „myśliwiec i łowczy jest jegier”<sup>54</sup>.

Objaśniając niektóre wyrażenie posługiwał się językiem niemieckim. Tego rodzaju rozwiązania przyjmował przede wszystkim, dla pojęć abstrakcyjnych i innych, które nie miały odpowiedników mazurskich, i których nie potrafił krótko po polsku zdefiniować, np. przy słowie „rozważny” podał niemieckie „wagerecht”, przy słowie „prostopadły” — „senkrecht”<sup>55</sup>.

Poza tego rodzaju objaśnieniami, których poszczególne wyrazy przekładał na język literacki, dialekt mazurski lub język niemiecki, stosował uwagi, w których podawał niekiedy dość obszerne znaczenia wyrazów lub zwrotów, jak: „kreska, albo komma, albo przecinek (komo), jest króciuchną, wysoko grubą, nisko tniejszą linijką, która w pisaniu się używa”<sup>56</sup>, „muł (Maulthier), jest od dryganta osłą i od klaczy końskiej. Chód jego bezpieczniejszy niż chód konia, osobliwie w stronach górskich”<sup>57</sup>.

Dzięki przypisom ułatwiał nawet rozumienie trudniejszych przenośni autorskich, np. „poeta nazywa mór łowczym, to jest jegrem, który lud zabija”<sup>58</sup>, a nawet prowadził czytelnika po tekście, niemal od linijki do linijki, informując kto wypowiedział kolejne słowa. Wprowadził także przypisy, w których zawarł swoje własne uwagi do lektury, np. do słów: „I mąż twój nie powróci || Chyba zawołasz sama” — w *Liliach* Adama Mickiewicza dopisał uwagę: „dziwna gadka”. Mąż się nie wróci, choćby i żona go wołała”<sup>59</sup>.

Poza przypisami przed niektórymi utworami, zwłaszcza autorów polskich, zamieszczał redaktor obszerne, podpisane przez siebie streszczenia, podane czytelnikom „ku lepszemu wyrozumieniu”<sup>60</sup>. Dzisiaj mogą one wbrew zamiarom autora śmieszyć, ale adresaci tych streszczeń przyjmowali je z całą powagą i jako niezbędną pomoc w lekturze. Dawali temu wyraz w listach do redaktora pisząc, że gdyby „pan nie wyłożył na przodku na nasze zrozumienie, to by nikt nie rozumiał”<sup>61</sup>.

Największą liczbę objaśnień i komentarzy wprowadzał Gerss do utworów autorów polskich, bo tam przede wszystkim znajdowały się wyrażenia nie znane bądź mało znane Mazurom. Natomiast we własnych utworach, bez względu na to, czy były to przeróbki, tłumaczenia czy utwory oryginalne, Gerss posługiwał się językiem aktualnie używanym na Mazurach, co było podyktowane po trosze dążeniem do uczynienia tekstów jak najbardziej po-

52 Ibidem, 1890, s. 115.

53 Ibidem, 1885, s. 2.

54 Ibidem, 1886, s. 154.

55 Ibidem, 1880, s. 96.

56 Ibidem, 1890, ss. 145—148.

57 Ibidem, 1886, s. 122.

58 Ibidem, 1886, s. 127.

59 Ibidem, 1879, s. 107.

60 Jako przykład może posłużyć wstęp do *Lilii* A. Mickiewicza (Ibidem).

61 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 160. List Gerssa do Dobrowolskiego z dnia 17 III 1882.

polarnymi, po trosze tym, że Gerss inaczej pisać po polsku nie umiał. Stąd też język jego utworów był dość gęsto zanieczyszczony wyrażeniami, których darmo by szukać w Biblii czy w kancjonatach, na których wiele lat uczyli się Mazurzy mowy polskiej. Używał więc Gerss słów: „król dał abszeyt”<sup>62</sup>, „naśladowali stopom jego”<sup>63</sup>, „poranieni w domu musieli długo podkukać”<sup>64</sup> itp.

Język kalendarzy Gerssa, tak jak i „Gazety Leckiej” budził zastrzeżenia Polaków z innych zaborów. Te oceny bardzo bolały sędziwego redaktora, który uważał, że jako rodowity Mazur najlepiej wie jakim językiem pisać do swoich mazurskich czytelników i nie potrzebuje niczych wskazówek<sup>65</sup>.

Najczęściej zarzucano Gerssowi zbyt częste posługiwanie się wyrazami, które nie miały miejsca w polskim języku literackim, występowanie germanizmów i nieprawidłowości wynikających z niedostatecznej znajomości języka polskiego. Szczególnie bolała Gerssa bardzo krytyczna ocena J. J. Ossowskiego<sup>66</sup>, do której wracał niejednokrotnie w swoich listach. Do Franciszka Dobrowolskiego, redaktora „Dziennika Poznańskiego” pisał: „— gani pan doktor Ossowski (...) polszczyznę wielu wyrazów moich, jako to: «batalia», «prowadnik», «ofukat», posiadacz gruntu. Ale to są czyste wyrazy, których Mazurzy sami używają. Czy słowa «prowadnik» nie dobrym i nie polskim wyrazem? Wyrazu adwokat wcale nie znają, lecz każdy mówi albo «ofukat» albo — a to w nowszych czasach — «rechtsanwalt» — Czy to każdy dialekt, jako to i mazurski, ma używać wyrazów w Polsce używanych? A czy słowo adwokat jest wyrazem polskim, a nie raczej łacińskim? Słowo „«ofukat» jest zaś polskim pochodzącym od słowa fuknąć i ofuknąć. Nawet Krasicki używa tych wyrazów w bajce o owieczce i pasterzu — Kiedy Polacy wrazu «landrat» używają, czemu nie ma być Mazurom wolno, aby zamiast powiać mówić «Kreyz» — Mazurzy nie znają innych wyrazów, jak tylko: «wyrodować» zamiast wykarczować i «studerować», «wystuderować» od słowa student”. Gerss stwierdzał dalej z przekonaniem, że „chcąc Mazurów oświecać muszą słów takich używać, które rozumieją. Izaliż chcą Polacy, aby Mazurzy innych wyrazów nie używali, jak tylko takich, co cię Polakom spodobają? Ale czy na mazurskie wyrazy właściwie z pogardą patrzeć trzeba?”<sup>67</sup>.

Oczywiście zarzucać Gerssowi nieprawidłowy język tylko dlatego, że stosował wyrażenia mazurskie byłoby niesprawiedliwym i krzywdzącym, bowiem użycie wyrażeń regionalnych nie nadaje językowi cech złej polszczyzny. Wydaje się jednak, że Gerss zbyt często przejmował elementy języka niemieckiego zmieniając tym samym charakter czystej gwary mazurskiej. Wykraczał też przeciwko polskiej gramatyce, stosował w zdaniu wadliwe konstrukcje, dokonywał dosłownych tłumaczeń wyrażeń niemieckich, tam gdzie można było i należało zastosować ustalone zwroty polski. Zbyt rzadko natomiast korzystał z możliwości wprowadzania do słownictwa Mazurów nowych wyrażeń, które by uwspółcześniły ich język i oczyściły go z germanizmów. A nawet jeśli takie wyrażenia wprowadzał, to w stosowanych do nich objaśnieniach zwykle przekładał je na „język mazurski”, bez wyjaśnienia, która z użytych form jest bardziej prawidłowa.

62 Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1878, s. 76.

63 Ibidem, 1886, s. 73.

64 Ibidem, s. 108.

65 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 166. List Gerssa do Zółkiewskiego z dnia 21 V 1881.

66 J. J. Ossowski, op. cit., ss. 164—166.

67 W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, ss. 158—159. List Gerssa do Dobrowolskiego z dnia 17 III 1882.

GerSS stał na stanowisku, że Mazurzy nie są w stanie zrozumieć współczesnej literackiej polszczyzny i, mimo że rozumieją pieśni Jana Kochanowskiego, nie zawsze radzą sobie ze zrozumieniem bajek Krasickiego<sup>68</sup>. GerSS przecenił tutaj rolę języka zapominając, że o percepcji tekstu decydował w znacznej mierze poziom wykształcenia czytelnika. Trafnie ujął ten problem Herman Pełka, profesor polskiego seminarium w Królewcu, który stwierdził, że zdarza się iż Mazur nie rozumie nawet starą polszczyzną napisanej Biblii czy kancjonału, dzieje się to jednak „z tych samych przyczyn, dla których niejeden Niemiec nie rozumie niemieckiej Biblii i niemieckiej pieśni kościelnej; winy nie ponosi zatem język”<sup>69</sup>.

Kalendarze GerSSa, na ogół nieprzychylnie oceniane przez Polaków z innych zaborów za ich pruski, antypolski i antykatolicki charakter, były bardzo życzliwie przyjmowane przez Mazurów. Cenili oni sobie zwłaszcza ich wartość oświatową i popularyzatorską, czemu czytelnicy dawali wyraz w listach i życzeniach przysyłanych na ręce redaktora.

Ich stosunek do wydawnictwa GerSSa, najpełniejszy wyraz znalazł w długim wierszu Tobiasza Stullicha *O rzece pożytecznej, z której pożytki czepią «gburzy polskiej mowy»*. Tą pożyteczną rzeką jest Marcin GerSS, którego:

„Jak kalendarz, tak Gazeta,  
Rozum wielu woiąg oświeca,  
Którzy radzi je czytają,  
Miejsce im w swych domach dają.  
Wszelkimi wiadomościami,  
Morza, ziemi, z planetami,  
Nas nasycza jako wodą  
Zdroju swego nam dogoda”<sup>70</sup>.

A w innym wierszu stwierdza:

„Gdyby nie był Pan Bóg sam,  
Męża tego zesłał nam,  
Co wsze baśni, głupstwa, błędy,  
Swą nauką niszczy wszędy,  
Toby u nas na Mazurach  
Ciemność była jako w chmurach”<sup>71</sup>.

Znaczenie kalendarza GerSSa, przeznaczonego dla mówiących po polsku ewangelickich Mazurów było ogromne. Dawał im literaturę w języku polskim dostosowaną do ich poziomu intelektualnego, przekazywał im informacje, których nie dawała szkoła preferująca wychowanie religijne, dostarczał w niewielkich ilościach świecką literaturę rozrywkową, poszerzał ich zainteresowania, pogłębiał już zdobytą wiedzę licząc się zawsze ze swoimi czytelnikami, szanując ich przekonania polityczne, religijne i społeczne. Czy taka koncepcja kalendarza była słuszna z punktu widzenia interesów narodowych polskich, to już problem wymagający odrębnego rozpatrzenia.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>69</sup> W. Chojnacki, *Mazury*, s. 679.

<sup>70</sup> Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki, 1885, s. 158.

<sup>71</sup> Ibidem, 1890, s. 120.

MARCIN GERSS'S „KALENDARZ KRÓLEWSKO-PRUSKI EWANGELICKI“  
(„KÖNIGLICH-PREUSSISCHER EVANGELISCHER KALENDER“) 1860—1895

Zusammenfassung

Marcin Gerss, Herausgeber der „Gazeta Lecka“ (Lyker Zeitung) war in den Jahren 1860—1895 ebenfalls Redakteur und Herausgeber des Königlich-Preussischen Evangelischen Kalenders der für die, sich der polnischen Sprache bedienenden evangelischen Masuren bestimmt war. Gerss's Kalender erfreuten sich einer grossen Beliebtheit, hauptsächlich deshalb, weil der Redakteur, der die Neigungen der Leser kannte, es verstand, sie für dieselben zu interessieren. Den Hauptteil der Kalender bildeten die „Jahrbücher“, welche Abhandlungen aus den verschiedensten Gebieten der Wissenschaft, speziell aus der Geschichte, Geographie, Technik, Physik sowie auch religiöse Themen enthielten und andere. Einen bedeutenden Teil dieser Jahrbücher füllten Romane und Dichtungen aus, die bei den Lesern besonders beliebt waren. Die in den Kalendern veröffentlichten Materiale erweiterten den Interessenbereich der Leser, erweiterten ihre Kenntnisse und verblieben immer in Übereinstimmung mit ihren politischen, religiösen und gesellschaftlichen Überzeugungen.